CZĘŚĆ XXIII. № 14. ROK 12. (1841).

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA. KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze infarmacyjném; w Wilnie w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossyi s pocztą a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräfe *Roczna*, 45 rubli assygn. *Półroczna*, 25 rub. assyg. Dla Królestwa Polskiego. *Roczna*, 53 rubli assygn. *Półroczna*, 28 rub. ass.

PIĄTEK, 21 Lutego. / 5 Marca.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg 20 Lutego. / 4 Marca.

NOWINY DWORU.

18 Lutego Dwór Cesarski przywdział żałobę na 2 tygodnie z powodu zejścia J. K. W. Elektorowej Fryderyki-Christiany-Augusty Hessen-Kasselskiej, z domu Xiężniczki Pruskiej. Żałoba ta noszona będzie ze zwykłemi podziałami.

— Przez Reskrypta Cesarskie mianowani kawalerami orderów: Orła Białego, 11 Lutego, Marszałek szlachty gubernii Moskiewskiej, Radzca Tajny hrabia *Gudowicz* i Św. Anny 1 klassy z koroną, Naczelnik 1 okręgu Straży Wewnętrznej, Jenerał-major *Kizmer*.

— Przez roskazy dzienne Cesarskie z dnia 9, 13 i 14 b. m. mianowani: Jenerał-major *Tarakanow* Naczelnikiem Wojennym okręgu Derbentskiego, jakowego urzędu sprawował obowiązki. — Naczelnik Sztabu 2 korpusu piechoty Jenerał-major von *Bradke*, Naczelnikiem okręgów osad wojskowych w gubernijach Kijowskiej i Podolskiej, na miejsce Jenerał-majora *Vogt 1*. — Dowodzca pułku Ukraińskiego ułanów Pułkownik *Kazadajew* sprawującym obowiązki Naczelnika Sztabu 2 korpusu piechoty. — Jenerał-major *Dewojnicz*, który dowodził tymczasowo pułkiem Kremienczugskim strzelców, dowodzcą 1 brygady 14 dywizyi pieszej na miejsce Jenerał-majora *Markow 2*, który, na własną prośbę, otrzymuje dymisyą z mundurem i pensyą.

— Donoszą z Warszawy że 4 (16) Lutego wrócił tam z Petersburga Namiestnik Królestwa, Feldmarszałek xiążę Warszawski hrabia *Paskiewicz-Erywański*.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Londyn 16 Lutego. Dwór, przed 8 Kwietnia nie wróci do Windsor.

— Wczora izba parów odsądziła sprawę lorda Cardigan, oskarżonego o zabicie w pojedynku swego przeciwnika. Szlachetny lord został uniewinniony.

— Szacują na 800,000 funtów koszta wyprawy Chińskiej.

— Doktor Mason, który umarł temi czasy, zapisał Uniwersytetowi w Oxford, gdzie był Professorem, summę 70,000 funtów na powiększenie biblioteki, tudzież szacowne zbiory swoje starożytności greckich, rzymskich, egyptskich i papyrusów.

— Rozpoczęte zostały wielkie roboty około oczyszczenia i uczynienia żeglowną rzeki Shannon, największej w Irlandyi.

— Sławny chirurg sir Astley Cooper umarł 12 b. m. w Londynie.

— Otrzymane z New-York nowiny po 17 Stycznia nie potwierdziły wiadomości o uwolnieniu P. Mac Leod na porękę; jest on zawsze jeszcze w więzieniu, gdzie oczekuje wyroku. W gazetach nadgranicznych panuje wielka drażliwość, ale wiadomo że przesada jest rzeczą właściwą dziennikarstwu amerykańskiemu. Korrespondencye godne wiary zapewniają przeciwnie że ludność jest spokojna. Prawnicy Stanu New-York naganiają uwięzienie P. Mac Leod za czyn, którego odpowiedzialność Rządu jedynie się tyczy. Na kongresie P. Clay, jeden z ludzi stanu najznakomitszych, oświadczył, że wieść o zerwaniu dobrego porozumienia z Anglią jest całkiem bezzasadna.

— Listy z Dublinu donoszą że Irlandya jest zupełnie spokojna, ale że tam niecierpliwie oczekują wypadku po-

wtórnego odczytania billu lorda Stanley o spisach wyborowych. Sądzić trzeba że jeżeli konserwatorowie nalegać będą o utrzymanie tego billu, poruszenia wewzględzie odwołania unii, które już ucichać zaczęły, ponowią się.

— Lord Jocelyn przywiozł depesze z Chin, z nich dowiadujemy się że admirał Elliot przedłużył swój pobyt na wyspie Tchusan w celu jej obwarowania. Sir Hugh Gough, mający objąć naczelne dowództwo nad wojskami, śpiesznie udał się do Tchusan.

Paryż 18 Lutego. Na posiedzeniu izby Parów 16 b. m. sprawa gazety *le National*, za obrazę tejże izby, odłożona została na tydzień z powodu choroby wydawcy.

— Wczora zgromadzała się kommisya wyznaczona do rozbioru projektu obwarowania Paryża i zatwierdziła ten projekt 6 głosami przeciw jednemu. Hrabia Molé mianowany Prezydentem a baron Monnier sekretarzem tej kommisyi.

— Wczora izba deputowanych ukończyła rozprawy nad prawem o komorach celnych; dziś projekt rządowy tego prawa przyjęty został 234 głosami przeciw 11.

— Dzienniki Opozycyi gorzko uskarżają się na usiłowania Rządu względem ścieśnienia wolności druku. Publiczność ze swej strony niemniej gorzko użala się na rozwiązłość tegoż druku. Publiczność zapytuje: czy prawa nasze nie dość zapewniły wolności dyskussyi, czy nie dość tego że wszystkie akta rządowe uległe są krytyce publicznej, najczęściej stronnej i niesłusznej, czyż trzeba jeszcze iżby niebyło dla nich ani praw niezgwałconych, ani zasad świętych i żeby przez jakiś niesłychany przywilej, pewna mała liczba pismaków panowała niejako nad samą konstytucyą. Między prywatnemi, najmniejsza krzywda, najmniejsza obelga stanowi przestępstwo, które prawo surowo karze. Jakimże sposobem wielkie władze stanu, tron, izby, mogłyby być bezkarnie krzywdzone i osławiane, z podkopaniem porządku publicznego i samych zasad społeczności. Taż publiczność widzi, że przez niedarowane nadużycie duch partyj zrobił narzędzie nieporządku i zniszczenia z wolności danej drukowi dla bronienia interesów ogólnych. Jakże chcieć aby tron nowowzniesiony, aby instytucye nowe ustaliły się wewnątrz, kiedy codzień pracują nad podkopaniem tronu, podają instytucye w pogardę, kiedy jakiś rodzaj trybunatu, złożonego z ligi gazet Opozycyi zwołuje na plac publiczny głupstwo, zazdrość, złosliwość i oskarża przed niemi władzę, jako nieprzyjaciółkę postępu i pomyślności powszechnej. Jakżeby z czasem brzydkie namiętności nie miały się zajątrzyć? jakżeby nienawiści, nagromadzone w sercach, niemiały wybuchnąć w zbrodnie, w rokosze? pod tym nieustannym gradem pocisków jakież dobre imię ostać się zdoła? Potém wszystkiem możnaż spodziewać się że Francya pozostanie wielką i szanowaną zewnątrz, kiedy sami się upadlamy w oczach cudzoziemców, kiedy szarpiemy siebie samych własnemi rękami? Ministerstwa nasze—zawsze uważane są bliskiemi upadku! nasze instytucye—niema jeszcze dziesięciu lat jak istnieją, a już sprzykrzyły się Opozycyi. Europa, która sądzi nas z naszych pism publicznych, niemoże widzieć w nas tylko naród skazany na to aby zgasł przez swoje nieuleczone rozterki. Spadła już zasłona ułudy; samo drukarstwo ją zerwało. Wystawia nas ono jako oddanych egoizmowi, przekupstwu, zepsuciu, podłości—i wszyscy radzi je wziąść za słowo! *)

— Marszałek Soult przesłał do wszystkich jenerałów, dowodzących w departamentach rozkaz okolny, iżby do dalszych rozkazów wstrzymali się z odpuszczeniem do domów żołnierzy z klassy 1834 i 1835.

— Pożyczka 450 miljonów niebędzie mogła być zawarta przed Lipcem; albowiem figuruje ona w budżecie a ten niewczesniej w izbie parów przejdzie jak w Czerwcu. Ta pożyczka, jak wiadomo, przeznaczona jest na obwarowanie Paryża.

— Liczni amerykanie bawiący w Paryżu napisali wspólnie do P. Guizot z podziękowaniem za dzieło jego o Washingtonie i prosili aby pozwolił biegłemu jednemu malarzowi który przyjedzie ze Stanów Zjednoczonych aby zdjął jego wizerunek, dla umieszczenia w wielkiej sali biblioteki kongressu.

— Wyrokiem z dnia 9 b. m. Król mianował Rządzcami: Gwadelupy P. Gourbeyre, kapitana okrętu, dotychczasowego Rządzcę Guyany francuzkiej, na miejsce P. Jubelin odwołanego do Francyi na własną prośbę. — Guyany, P. Charmasson, kapitana okrętu, na miejsce P. Gourbeyre —Senegalu, P. Montagniès de la Roque, kapitana korwety, na miejsce P. Charmasson.

Berlin. Z powodu dwóchsetnej wystawy *Freyszyca*, Król Jmć przesłał sto fridrichsdorów wdowie sławnego kompozytora.

Hollandya. Piszą z Rzymu że Król Jmć rozpoczął ważne układy ze stolicą Apostolską. Wiadomo że od roku 1822 P. Reinhold, minister Niderlandski i Nuncyusz papiezki, arcybiskup Tyru, Nasalli, pierwszy w Rzymie, drugi w Hadze, starali się zawrzeć konkordat; ale to nie przyszło do skutku. Układy te wszczęte na nowo zostały w 1826 przez hrabię de Celles, ministra Niderlandskiego z kardynałem Capellari, dziś panującym Papieżem. Ci pełnomocnicy zawarli 18 Czerwca 1827 umowę, która była zatwierdzona przez Króla 27 Lipca i uświęcona bullą Papieża Lwa XII z dnia 16 Września, również przyjętą przez Króla 2 Paździerńika 1827. Wszakże konkordat ten dotąd nie był przywiedziony do skutku i teraz Król Jmć rozpoczął nowe układy o zawarcie konkordatu podobnego temu jaki zapadł w 1827, z modyfikacyami wypływającemi z odejścia Belgii.

---

*) Artykuł ten godzien jest szczególnej uwagi z prostodusznych wyznań jakie zawiera. Zaiste nikt dotąd tak dziecinnie nie nadużył danej sobie swobody, jak drukarstwo francuzkie. Cywilizacya!!! *(Wyd. Tyg.)*

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Londyn 19 Lutego. Globe pisze: «możemy z pewnością «zaręczyć że Królowa Jmć znowu się znajduje w stanie, «który jest nader interesującym dla wszystkich wiernych «poddanych.»—Królowa posłała w darze sułtanowi Abdul-Medżydowi znacznej wielkości dyament najpiękniejszej wody, mający kształt półxiężyca. Osobliwość ta, jedyna w naturze, ofiarowana była Królowej przez konsula jeneralnego angielskiego w Brezylii—Kapitan Tuckett, z którym pojedynkował lord Cardigan, nie jest zabity, jak donosiły gazety, ale tylko lekko raniony.

— Na posiedz. izby lordów 12 b. m. odczytany został powtórnie bill ministra lorda Normanby o oczyszczeniu wielkich miast za pomocą spławiania (irrigation.) Na posiedz. izby Niższej 15 b. m. podsekretarz Stanu do spraw zagranicznych P. Labouchère, spytany przez P. Grote we względzie traktatu handlowego z Francyą, odpowiedział, że w zwyczajnych okolicznościach niebyłby omieszkał przyśpieszyć układów, ale że izba oceni łatwo przyczyny, dla których teraz nalegać o to nie mógł. Wszakże niezwłocznie złoży izbie zaspokajające o tém szczegoły.

Paryż 20 Lutego. Statek parowy, wysłany z Tulonu do Algeru, po 17 dniowej żegludze w której wytrzymał okropną burzę, przywiózł tymczasowemu wielkorządzcy Algeryi jenerałowi Schramm, następną telegraficzną depeszę.

Tulon, 19 Stycznia.

Minister Wojny do P. Prefekta nadmorskiego Tulońskiego.

«Masz W Pan przesłać natychmiast P. Jenerałowi Schramm następną depeszę:

«Jenerał Bugeaud niezwłocznie uda się do Algeru. Z mia«nowania jego nienależy wnosić że systemat zawojowania «będzie ograniczony; kampanija, która się otworzy na «wiosnę, dowiedzie że tak nie jest. W razie potrzeby «udzielisz WPan tej wiadomości komu należy.»

Szwajcarya. Gdy pięć kantonów domagało się zwołania Sejmu nadzwyczajnego, przeto Dyrektoryat federalny zwołał Sejm takowy na 15 Marca.

Weimar. Umarł tu 22go Lutego sprawujący interesa Rossyi hrabia de Santi.

Wiedeń, 18 Lutego. J. C. K. W. Arcyxiążę Fryderyk przybył 15 b. m. do Triestu na fregacie *la Guerrière.*

Turcya. 31 Stycznia Porta odebrała wiadomość że flota turecka złożona z 8 okrętów linijowych, 8 fregat i 1 bryga przybyła z Alexandryi do zatoki Marmorizza. Yaver pasza pozostał jeszcze w Alexandryi; za jego przybyciem flota niezwłocznie wypłynie do Stambułu.

Malta 3 Lutego. Wczora przybyła tu fregata parowa the *Cyclope* mająca na sobie banderę admirała Stopford. Inne okręty floty morza Srodziemnego są tu wkrotce spodziewane.

(Journ. de S. P. G. P. Psz. Półn.)

UWIADOMIENIE MUZYCZNE.

(Udzielono.)

Z przyjemnością pośpieszamy uwiadomić naszych stołecznych czytelników że młoda, *trzynasto-letnia* artystka na *skrzypcach*, — Panna Teofila *Józefowicz* da się usłyszeć publicznie w koncercie, który daje, w przyszłą niedzielę, 23 b. m. w sali Pani Engelhardt, obok kościoła XX. Dominikanow, o wpół do drugiej po południu. — Sama niezwyczajność tego rodzaju koncertu, i prawdziwie zadziwiający talent P. Józefowicz — zapewniają świetne przyjęcie młodej artystce. Niewątpimy że czytelnicy Tygodnika pośpieszą przyłożyć się z swojej strony do zapewnienia jego naszej utalentowanej rodaczce.

Oto programma koncertu.

Część pierwsza.

1. Uwertura.
2. Concert pour le violon,—par Bériot—wykona P. Józefowicz.
3. Браслетъ (ballada) z muzyką Dörfeldt'a — śpiewana przez jednego amatora.
4. *Souvenirs de mes beaux jours,* Variations brillantes à la russe pour le piano,—skomponowane i wykonane przez Ant. Abramowicza.

Część druga.

5. Air original varié pour le violon, par Bériot, wykona P. Józefowicz.
6. Пароходъ z muzyką Glinki,—śpiewana p. tegoż amatora.
7. Warjacje na forte-piano, na jedną lewą rękę na temat hymnu *Boże zachowaj Cesarza,*—wykona sam ich autor—P. Abramowicz.
8. Fantaisie brillante (Ma Céline) pour le violon, par Haumann wykona P. Józefowicz.

Bilety znajdują się we wszystkich tutejszych magazynach muzycznych.

POEZYA.

z tragedyi Shakspear'a Król Jan (King John)

(Dokończenie.)

Scena IV.

(Namiot króla francuzkiego)

wchodzi: K. Filip, Ludwik, Pandulf i Orszak.

K. Filip.

Na pełnem morzu burza rozsrożona
Rozniosła flotę poszarpanych żagli,
I uzbrojenie całe rozsypała?

Pandulf.

Nie trać odwagi, wszystko pójdzie dobrze

K. Jan.

Co ma pójść dobrze, kiedy wszystko poszło
Zle, zle.—Czy wojsko nie jest zwycięzone?

*

Angiers nie odpadł? Artiur czy nie wzięty?
I przyjaciele mężni nie ubici?
Czy król angielski nieodpłynął, wszystkie
Szranki zwaliwszy na złość, na wstyd Francyi?

Ludwik.

I to co zdobył, umocował. Taka
Szybkość gorąca i roztropna, taki
Jasny porządek w dziele tak burzliwém.
Był bez przykładu. Słyszałże kto kiedy,
Czytał o bitwie, takiej jak dzisiejsza?

K. Filip.

Zniósłbym z ochotą te pochwały Anglii,
Gdyby był przykład i dla naszej hańby.
(wchodzi Konstancya)
Lecz patrzcie kto to idzie?.. Grób dla duszy,
Co w swém więzieniu ciasném i duszącem,
Wiecznego ducha mimowoli trzyma.
Proszę cię Pani, oddal się z tąd ze mną.

Konstancya.

Patrzcież, o! patrzcie co wasz pokój zrobił.

K. Filip.

Pociesz się dobra Pani, bądź cierpliwą.

Konstancya.

Żadnej pociechy niechcę, żadnej rady,
Prócz tej, co kończy wszelką radę, jednę
Wierną pociechę, śmierć. O miła śmierci!
Zdrowa zgnilizno! wonny smrodzie! Powstań
Z twojego łoża nieskończonej nocy;
Ty jesteś wstrętem i postrachem szczęścia;
Ja ucałuję twe bezecne kości,
Swe oczy włożę pod twe brwi sklepione,
Twojem robactwem palce swe otoczę,
Prochem napełnię te oddechu wrota
I jak ty zgniłem stanę się straszydłem.
Przyjdź—zgrzytnij do mnie, powiem że się śmiejesz,
I pocałuję cię jak żona. Wierny
Nędzny kochanku! przybądź, przybądź do mnie.

K. Filip.

O! piękny żalu!—ucisz się Konstancyo!

Konstancya.

Nie, niechcę, poki jeszcze tchu mi stanie
Krzyczeć i wołać. Gdyby mogł mój język
Być w ustach gromu, wstrzęsłabym świat cały,
I wstałby ze snu ten bezecny skielet,
Którego słaby głos mój niedochodzi,
Co gardzi zwykłém przyzywaniem.

Pandulf.

Pani!
Szaleństwo raczej a nie żal wyrażasz.

Konstancya.

Nie jesteś świętym, żeś mię tak okłamał.
Jam nie szalona—Włosy, które szarpię,
Moje; nazywam się Konstancya; byłam
Gofryda żoną; mały Artiur syn mój, . . .
A jego niema. Nie, jam nieszalona.
Dałyby nieba, żebym nią być mogła!
Wtenczas bym sama siebie zapomniała,
I zapomniała o swym wielkim bolu.
Wynajdź mi mądrość jaką, coby mogła
Odjąć mi rozum, . . kanonizowanym
Możesz być smiało.—Jam niezwaryowała,
Ja czuję boleść moję, i mój rozum
Wymyśla tylko środki jak jej pozbyć,
Uczy mię, jak się zabić lub powiesić.
Gdybym warjatką była, syn moj zniknęłby
Z mojej pamięci, lub w szalonych marach
W lalce z gałganów mogłabym go widzieć.
Nie jestem ja warjatką . . . nadto czuję
Jaki ból sercu każda klęska daje.

K. Filip.

Zwiąż te warkocze. Co za miłość widzę
Wtém pięknem mnostwie włosów. Gdzie przypadkiem
Srebrna upadła kropla, tam koło niej
Tysiące zbiera się przyjacioł, wiernych
Jak nierozdzielne, serca, które w spólnej
Klęsce wzajemnie wspomódz się starają.

Konstancya.

Do Anglii, jeśli pragniesz.

K. Filip.

Zwiąż swe włosy

Konstancya.

Zwiążę . . . i powiem czemu.—Rozpuściłam
Węzły mych włosów i wołałam głośno:
«Gdyby te ręce mogły tak wyzwolić
«Syna, jak włosom tym swobodę dają!
Teraz zazdroszczę im wolności. Znowu
W ciasne jak pierwsj, więzy je skrępuję,
Bo moje dziecie w więzach.—Kardynale!
Kiedyś mówiłeś, że się obaczemy,
I że poznamy swych przyjacioł w niebie,
Jeśli to prawda, ja obaczę znowu
I moje dziecię: bo od urodzenia
Kaina, który pierwszym był chłopięciem,
Do niego, który ledwie wczora westchnął,
Tak miłe dziecko się nieurodziło.
Lecz teraz robak smutku zje mój pączek,
Wrodzoną piękność spędzi z jego lica;
On się spróchniałym stanie, jak są duchy!
Sinym i chudym, jak jest dreszcz gorączki;
I takim umrze, takim zmartwychwstanie,
I gdy na dworze niebios z nim się spotkam,
I go nie poznam.—Tak więc nigdy więcej,
Nigdy Artiura mego nie obaczę.

Pandulf.

Nadto okropnym czynisz widok smutku.

Konstancya.

Ten co tak mowi niemiał nigdy syna.

K. Filip.

Równie swój smutek kochasz jak swe dziecie.

Konstancya.

Smutek zajmuje miejsce mego dziecka;
W łożeczku jego leży, chodzi zemną;
Jego oczkami patrzy i powtarza
Jego wyrazy, on mi przypomina
Wdzięczne przymioty jego; on wypełnia
Jego kształtami suknie, co zostały.
Mamże powody kochać się w mym smutku? —

Bywajcie zdrowi! . . . gdybyś tyle stracił
Ile ja, lepiej bym cię pocieszała. —
Nie zniosę stroju tego na mej głowie
(zrywa i rzuca)
Gdy tam w mej myśli wszystko rozstrojone.
O! Boże moje dziecie! mój Artiurze!
Życie! radości moja! mój pokarmie!
Pociecho wdowy! smutków mych lekarstwo!
(wybiega)

K. Filip.

Boję się, żeby się niedopuściła
Jakiego gwałtu na osobie swojej.
Spieszę — (wychodzi)

. . . .

Akt IV.

Scena pierwsza.

(Northampton—Pokój w Zamku)
wchodzi Hubert i dwaj słudzy.

Hubert.

Rozpalcie to żelazo, i tam stańcie
Za tém obiciem. Skoro tupnę nogą
O ziemię, w tenczas wypadnijcie oba
I przywiążecie chłopca, który będzie
Ze mną, do tego krzesła—bądźcie baczni.

1 Sługa.

Za ten czyn ty nam ręczysz? co, nie prawda?

Hubert.

Głupi twój skrupuł—niebój się, a słuchaj.
(słudzy wychodzą)
Wyjdź tu chłopczyku! pragnę z tobą mówić.
(wychodzi Artiur)

Artiur.

Dobrydzień ci Hubercie!

Hubert.

O! dobrydzień
Mój mały xiąże!

Artiur.

Chociaż mały xiąże,
Mam jednak więcej prawa, niżby trzeba,
Być więcej niżli xięciem.—Smutnyś?

Hubert.

Tak jest,
Byłem weselszym.

Artiur.

Biada mi, ja myślę,
Że prócz mnie, smutnym nikt być niepowinien.
Jednak pamiętam, kiedym był we Francyi,
Młodzi panowie byli, jak noc, smutni
Z pustoty tylko.—Jakiem Chrześcianin,
Gdybym w więzieniu niebył, a pasł owce,
Cały dzień boży byłbym tak wesołym!
Nawet tu byłbym, wesoł tylko, widzisz,
Lękam się że mój stryj coś złego myśli.
On się mnie boi, ja się jego boję;
Mojaż to wina, żem ja syn Gofryda!
Nie moja, prawda?—Dałby Pan Bóg, żebym
Twoim był synem, gdybyś chciał mię kochać.

Hubert. (do siebie)

Jeśli z nimdać ga zacznę, to niewinne
Paplanie jego zbudzi we mnie litość,
Która umarła leży.—Dalej, spiesznie. . .
Trzeba być nagłym.

Artiur.

Czyś nie chory? . . . dzisiaj
Blado wyglądasz. Ja, doprawdy, chciałbym
Żebyś był troche chorym, bym przy tobie
Siedział noc całą i nad tobą czuwał.
Bo ja cię więcej kocham, mój Hubercie,
Niż ty mnie.

Hubert.

Jego słowa biorą górę
Nad sercem.—Czytaj to Artiurze (do siebie) Precz z tąd
Ty głupia wodo! . . . ty wypędzisz za drzwi
Straszną katuszę—niema co odkładać—
Inaczej cały zamiar mój wycieknie
Z miękkiemi łzami.—Cóż czy nie wyczytasz?
Czy nieczytelne pismo i nie piękne?

Artiur.

Za nadzo piękne dla tak brzydkiej sprawy.
Musisz więc obie oczy moje wypiec
Żelazem rozpalonem?

Hubert.

Muszę chłopcze.

Artiur.

I chcesz?

Hubert.

Chcę.

Artiur.

Będziesz że miał tyle serca?
Kiedy cię tylko głowa zabolała,
Obwiązywałem skronie twoje chustką,
(I to najlepszą jaką miałem: Xiężna
Dla mnie ją szyła) Nigdym potem o nią
Ani zapytał. Rękę swą trzymałem
Sród nocy na twém czole; i jak czujne
Minuty gonią naprzód swą godzinę,
Równiem zachęcał czas leniwy w biegu
Pytając: czego ci potrzeba? gdzie cię
Boli? czy mogę czem ci się przysłużyć?
Nie jeden syn biedaka takby cicho
Przy tobie leżał, anibyś usłyszał
Słówka miłości; a ja syn xiążęcy
Jam ci, w chorobie wiernie usługiwał!
Możesz pomyśleć, że ta miłość moja
Była udaną; nazwiesz ją chytrością. . .
Gdy tak chcesz . . . nazwij. Jeśli taka wola
Nieba, że musisz krzywdę mi wyrządzić,
Cóż robić? wyrządź.—Chcesz więc oczy moje
Zgasić? te oczy co na ciebie nigdy
Źle nie spojrzały i nie spojrzą nigdy.

Hubert.

Przysiągłem, muszę . . . tak jest, rozpaloném
Żelazem muszę wypiec twoje oczy.

Artiur.

O! niktby tego nieuczynił, gdyby
Wiek tak żelaznym niebył. I żelazo
Do czerwoności rozpalone, gdy się

Do ócz mych zbliży, moich łez napije,
Gniew swój gorący zgasi i ostygnie
W tym czystym płynie mojej niewinności.
I potem rdzą się strawi, że na krzywdę
Ocz moich ogień w swojém łonie tlilo.
Będzieszże twardszym, niźli stal? O gdyby
Anioł zszedł do mnie, gdyby mi powiedział
Że Hubert oczy mi wypali—ja bym
Wierzyć mu niechciał, i nikomu—tylko
Tobie jednemu.

Hubert. (tupa—słudzy wychodzą z żelazem)
Róbcie, com wam kazał.

Artiur.
Ratuj, Hubercie! ratuj!—na sam widok
Tych krwawych ludzi oczy moje gasną.

Hubert.
Dajcie żelazo—związać go, mówiłem.

Artiur.
Ach pocóż masz być tak gwałtownie dzikim!
Ja się nie ruszę, będę stał jak kamień;
Na miłość boską, nie wiąż mię Hubercie!
Słuchaj Hubercie! wypędź precz tych ludzi
A ja tu cicho siądę, jak baranek;
Ani drgnę, ani słówka nie wymówię,
Ni na żelazo z gniewem nie popatrzę.
Tylko tych ludzi wypędź, ja ci chętnie,
Chętnie przebaczę wszystkie te katusze.

Hubert.
Idźcie tam stojcie—ja z nim sam zostanę.

1 Sługa.
Lepiej, im dalej od takiego czynu. (wychodzą)

Artiur.
Ach! wypędziłem przyjaciela mego.
Wzrok jego dziki, lecz łagodne serce.
Pozwól mu wrócić, może litość jego
Ożywi twoję.

Hubert.
Gotuj się chłopczyku!

Artiur.
Więc niema środka?

Hubert.
Niema, prócz utraty
Oczów.

Artiur.
O! nieba! gdyby w twojém oku
Było maleńkie ziarnko, proszek, muszka,
Gdyby wpadł włosek, lub czemkolwiek innym
Był uszkodzony zmysł ten drogi; wtenczas
Czując sam, jaki ból gwałtowny daje
Rzecz najdrobniejsza, uczułbyś dopiero
Jak jest okropnym twój niegodny zamiar.

Hubert.
To żeś obiecał! milcz i siadaj prędzej.

Artiur.
Hubercie! mowy dwoch języków mało
Dla obronienia pary oczów. Przebóg!
Niekaż mi milczeć, nie każ mój Hubercie!
Lub gdy chcesz wyrwij język, byle oczy,
Oczy zostały . . . oszczędź moje oczy,
Choć na to tylko, bym na ciebie patrzał
Patrz! to narzędzie nawet już ostygło
Nie może szkodzić.

Hubert.
Znowu je rozgrzeję.

Artiur.
Nie, nie, doprawdy. Ogień zgasł ze smutku,
Że dany na to, aby był pomocą,
Miał dla męczarni być użytym. Patrzaj,
Już i ten węgiel z gniewem się nie żarzy;
Niebieskie tchnienie zdęło ducha złości,
I popioł żalu po nim posypało.

Hubert.
Ja mojém tchnieniém mogę go ożywić.

Artiur.
Jeśli to zrobisz, on się zarumieni,
I, za twą czynność, spłoni się od wstydu.
A może pryśnie iskrę tobie w oczy,
Jak pies, którego pan do walki pędzi,
Chwyta zębami tego, co go szczuje.
Wszystko, Hubercie, czem mi szkodzić miałeś
Niechce ci służyć. W tobie tylko niema
Litości, jaka w ogniu i w żelezie,
Choć one może do niemiłosiernych
Celów stworzone.

Hubert.
Żyj więc żyj i patrzaj.
Za wszystkie skarby twego stryja, oczów
Twoich nie dotknę. Przecież poprzysiągłem,
I byłem gotów wypiec je żelazem.

Artiur.
Teraz podobny jesteś do Huberta;
Dotąd przebranym byłeś.

Hubert.
Cicho!—stryj twój
Niechaj o niczem niewie.—Tyś już umarł. —
Tych gburów szpiegów napcham pogłoskami.
A ty mój miły chłopcze, spij spokojnie,
Pewny, że Hubert ciebie nieobrazi
Za wszystkie skarby świata.

Artiur.
Nieba! . . . dzięki,
Dzięki Hubercie!

Hubert.
Cicho! ani słowa.
Wyjdź tajnie ze mną. Dla miłości twojej
Niemałą burzę ściagam na swą głowę.
(wychodzą)

J. Korzeniowski.

Печатать позволяется: С.-Петербургъ. Февраля 20-го 1841. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.